Nr. 23. Lwów dnia 4. Grudnia 1897. Rok XXX. Tom LX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości conajmniej jednego arkusza.
Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.
Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 21. [Hotel Angielski].
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Przypominamy, że w myśl okólnika Komitetu Tow. gosp. z dnia 15. października br. (zob. nr. 16. i 17. »Rolnika»), wchodzi w życie z dniem 1. Stycznia 1898 r. organizacya handlu nawozami stucznemi za pośrednictwem Komitetu. Zgłoszenia na ładunki całowagonowe należy nadsyłać **wprost do Komitetu do końca Grudnia b. r.**, zaś na części wagonów, do miejscowych **Rad Oddziałów** do dnia **15. Grudnia b. r.** — W ciągu zimy ogłoszone zostaną ceny, poczem definitywne zamówienia będą mogły być uskutecznione. Zwracamy uwagę, że we własnym interesie rolników leży, jak najliczniejszemi zgłoszeniami popierać rozwinięcie akcyi Komitetu.

Nasz koń włościański.

Ogiery.

Po owocach ich poznacie ich

Tylko Twórcy najwyższemu jedynie jest dane, samemu pomyśleć i wykonać, — dlatego tak dużo dobrze pomyślanych rzeczy idzie na marne, a wykonanie ich jest ułomne. Nie mówię tu już o pomniku Mickiewicza w Krakowie, który pokutuje w budzie drewnianej jak duch Banka ale boję się, że to samo będzie ze stadninkami rozpłodowemi huculów. — Otwarcie powiem, że wykonanie uchwały Rady ogólnej Tow. gosp. błąka się po niepewnych drogach. — Stara szkoła arabska, która omal, że nie sprowadziła na nas klęski zupełnego upadku chowu koni w kraju, jeszcze nie wywietrzała z natury szlacheckiej, — i tak jak magnat zachorował na anglomanię, tak szlachcic był chory na arabomanię, — a żaden z nich nie wiedział dla czego, — bo któżby się o taką bagatelkę troszczył. Araboman zobaczył lichego anglika i wnet rozkrzyczał po kraju, że angliki gałgany; — wręcz przeciwnie mogło się przydarzyć arabowi, gdy o nim angloman miał sądzić — Otóż razby trza tę kwestyę wyklarować, bo manje nie doprowadzą nas do żadnego uchwytnego rezultatu, — zmarnuje się grosz krajowy, a co najgorsze pogrzebie się sprawę podniesienia chowu konia włościańskiego na długie lata, bo po takiej przez wykonanie nieudałej próbie, wątpię, czy komu przyjdzie chętka, jeszcze raz kiedyś postawić tę sprawę na porządek dzienny; chyba na to, żeby go zakrzyczano i przypomniano dawne nieudałe próby. Wobec wyż powiedzianego grozi całej sprawie pogrzebanie na długie lata, i tu jest periculum in mora.

Za nim przyjdę do rdzenia rzeczy samej, zapytam Panów arabomanów, czy koń polski i koń arabski to u nich wszystko jedno? Czy amatorom arabów się zdaje, że koń polski powstał był z czystego araba? Na to odpowiedź nie trudna. Dostawaliśmy do Polski ogiery arabskie, ale klaczy nie dostawaliśmy. Turcy, na których nasi przodkowie konie zdobywali, nie najeżdżali nasz kraj na klaczach, więc klaczy nie było zkąd wziąść, a exdedycyi do orientu za klaczami orientalnemi za czasów Rzeczypospolitej nie było — to już wymysł chorej Polski porozbiorowej, i austryackiej hypologii urzędowej. – I powiem, że od tego czasu datuje się upadek naszego konia polskiego — odkąd liche bo dobrych arab nie sprzeda) klacze arabskie zaczęto do kraju sprowadzać. Gdzież to świetne potomstwo tych Mlech, Gazeli, etc. etc.? ledwie się w Jezupolu jakieś resztki tego utrzymały, i to trza im było wolą testatora racyę bytu wyrobić. — Co zdrowe i mocne ma racyę bytu od samego Pana Boga.

Koń polski powstał z krzyżowania konia tureckiego i arabskiego z koniem krajowym, tylko że tego turka czy araba nie przywożono okrętem i koleją żelazną, ale przychodził do nas w trudzie wojennym; co liche było to po drodze ginęło, a koń polski z niego powstały, jako koń bojowy, także nie czekał na wystawę rolniczą, nim odbył dłuższą pierwszą podróż piechotą nie koleją. - Taką samą selekcyę ruchu wytrzymywał koń polski, jak jego protoplasta koń turecki i arabski.

Druga bardzo ważna kwestya przy powstaniu rasy polskiej była niedostępność do tego dzianeta.

Dzianeta miał karmazyn, kasztelan, wojewoda, ale go nie miał lada pentelka, a odstanowić klacz dzianetem zależało od pańskiej łaski, jak to czytamy w pamiętnikach pana Paska. — I to było bardzo korzystnem dla wytworzenia rasy polskiej. — W koniu polskim była krew oryentalna, ale dobra, a do rozpłodu używało się konie i klacze nie wysokiej krwi, ale wysokiej siły i wytrwałości udowodnionej. — Chyba, że już głowy robiły się jak ceber, a nogi jak kłody, to szedł szlachetka pokłonić się karmazynowi, i prosił o dzianeta. — Zbyt często się to jednak nie przydarzało.

Ten sam objaw widzimy w Anglii, gdzie oprócz wojen były i wyścigi. — Sprowadzano konie okrętami ale najlepsze były te, które tylko przez kanał przejechały. — Darley-Arabian i Gdolfin-Arabian przeszły przez Francyę — a Byerly-Turk, przeszedł całą Europę w poprzek, nim się dostał do Anglii. — Obecnie, kiedy ród każdego konia możemy śledzić aż do jego protoplastki, z pewnością twierdzić można, że najlichsze konie angielskie pochodzą od matek arabskich, czystych, i po dwóch wiekach ta różnica się nie zatarła. — I tak klacz, którą darował sułtan marokański, sekretarzowi Karola II-go Stuarta Panu Wilkinson, zajmuje dopiero 43-cie miejsce, a jedynym nie złym koniem z tego rodu był Landlord, który ledwie wygrał St Leger w Peszcie, w roku 1881, a nato trzeba było, aby on był po Buccaneer (ród 14) matka po West. Australian (ród 7.) babka po Hetman Platoff (ród 2.) prababka po Whisker (ród 1.) dalej następuje St. George (ród 9.), Pontac (ród 23.) — Syphon (ród 9.) — Regulus (ród 11.) — Partner (ród 9.) — Cardigan Collt (ród 6.) — Whynot (po Fanwick's Barb od jakiejś inconnu) potem córka po Wilkinson's Bay Arabian, wreszcie ta podarowana przez cesarza marokońskiego — wszystkie te rodziny oznaczone numerami nie pochodzą od klaczy czystych arabskich i na upartego to są konie półkrwi. A trza ich było aż tyle, by drancie arabskie przerobić na Landlorda, który w końcu nie był tak wielką znakomitością.

Widzimy, że w Anglii krew wysoką wyrobiła praca, nie import sam, — import sam może jedynie dać takie araby, jak je obecnie mamy w kraju, któremi nie radziłbym nikomu pojechać, (jeżeli pójdą) 50 kilometrów w 175 minutach, boby ani jednej nogi nie zostało, i możnaby dużo owsa oszczędzić, boby ze dwa tygodnie nic nie jadły.

Krwi samej trza się w chowie koni strzedz jak ognia, krew to destruktywny element, tak w społeczeństwie końskiem, jak każdem, gdzie ona pracy nie wytrzymuje, tam nam pożera plon naszej pracy.

Jeżeli sobie jasno sprawę podniesienia chowu konia roboczego postawimy, to musimy przyznać, że czeka tego konia następująca praca, ciężki, głęboko orzący pług, ciężka brona i walec, i transporty zboża. — Czy do tej roboty trza krwi arabskiej — czy papa, który wyczesany pojechał koleją na jakąś wystawę, daje nam gwarancyę, że jego progenitura powyższemu zadaniu podoła? ja myślę, że nie.

Opowiem z mej praktyki 34 letniej fakta bardzo pouczające. — Oto kupiłem już bardzo temu dawno, kilka hucułek źrebnych — to były świetne broniaki, ale ich córki były jeszcze lepsze, te co się porodziły po jakichś tam stryhunach. — Te hucułki odstanowiłem arabem „Dariusz (po Siglavi-Turchmen od Volumnii po Zarif

W. księstwo Oldenburgskie.

W dwóch poprzednich moich korespondencyach starałem się zapoznać czytelników „Rolnika“ ze sposobem zakupna bydła górskiego, a więc w przelocie naszkicowałem góry, śniegi, lodowce alpejskie, pastwiska i wonne trawy, jeziora i czarujące widoki, stanowiące niejako ramy, z których występuje to piękne bydło szwajcarskie i badeńskie. — Dzisiejszy zaś szkic ma na celu obeznanie interesowanych z warunkami hodowlanymi bydła oldenburgskiego, które w tak poważnej ilości zostało w latach dawniejszych, z tych nadbrzeży morza Północnego i Wezery do Galicyi sprowadzone. Zaczynając od samego Lwowa, pociąg nasz mknie chyżo po równinach. Wyjeżdżając z granic Galicyi — przelatujemy przez Szląsk pruski, gdzie widać liczne fabryki, a następnie wielkie łany i lasy należące do obszernych włości (dominiów) i majoratów różnych panów niemieckich. Mijamy piaszczyste i lesiste okolice prowincyi brandenburgskiej, które ciężką mozolną ale wytrwałą pracą zużytkować umiano — podziwiamy stolice państwa niemieckiego Berlin, wzrosły w ostatnich kilkudziesięciu latach z małego królewskiego miasta do ogromnych rozmiarów niemieckiego Babilonu. Czy w tem wielkiem mieścisku Polakowi podobać się może tego przesądzać nie mogę, bo nie to piękne co piękne, ale co się komu podoba, ale w każdym razie są rzeczy w Berlinie, które wpadają w oko i które każdy mimowolnie podziwiać musi.

Z Berlina do Wks. Oldenburgskiego mamy dwie drogi, albo przez Hanower Bremen — albo też wprost nie tykając Hanoweru przez Stendal - Oelzen - Bremen. Pierwszą obierając oglądamy wcale ładne, przedtem ożywione miasto, dawniejszą stolicę królów hanowerskich, których smok pruski tak samo pochłonął jak wielu innych książąt Rzeszy niemieckiej i w którem na dobre się rozgospodarował. Opuszczamy to miasto marząc o minionej jego świetności, a zarazem przychodzą nam mimowolnie na myśl stare grody nasze Gniezno: Poznań, Kraków i Warszawa, które podobne koleje losu przechodziły. Pociąg pędzi ku północy ciągle po równinie za godzin parę ujrzymy stare Bremen dawniej świetne wolne miasto związku hanzeatyckiego dziś tak samo podległe przemożnym Prusom, korzące swe niegdyś dumne czoło i stawiające pomniki bohaterskim Hohenzollernom. Przedtem jednak dziwny niezwyczajny widok przedstawia się naszym oczom. Oto pociąg nasz przelatuje tak zwaną Bremer Haide. Jest to okiem niezmierzona płaszczyzna pokryta wrzosami, które będąc w rozkwicie przedstawiają różowo-fioletowe morze, poprzeżynane tylko gdzie niegdzie jakąś wstęgą srebrną, jakąś taflą

sprowadzonej przez księcia Bałysza z orientu) i porodziły się niesłychane gałgany na cieniutkich nóżkach bez kiszek etc. etc. ra co to wyliczać kiedy każden wie, jak gałgan wygląda.

Od tej samej Volumnii po kraknsie miałem ogiera Coriolana po któ ym miałem dobre konie, jak Siegfried-Hetman, który cztery godziny miał for przed Atlasem Starembergа w biegu dystansowym do Berlina, a 7 kilometrów przed Berlinem na kolki zginął — i dużo innych bardzo dobrych koni. Broniaki po Coriolanie były doskonałe a dotąd mam jeszcze broniaki, od tych córek pierworodnych owych hucułek po Junaku półkrwi, który tak był spłodzony:

Junak	Junak	Harlequin, folblut ang.	
		Lady Florence po Sotterley	
	Zośka	Dzebrin, arab półkrwi	
		Zośka	Reindeer półkrwi ang.
			Zośka, klacz krajowa

Junak mój półkrwi był mały, gruby, silny koń, który dużo wytrzymywał, a dzieci jego od hucułek zasługują na to, aby Tow. gospodarcze wysłało swych delegatów, w celu zobaczenia tych broniaków. — Możeby się przecież podobały te końskie niedźwiedzie, które pociągną brykę naładowaną 20 cetnarami, nawet w błocie. — Czy tego araby dokażą nie wiem. Nie przemawiam tu za stanowieniem hucułek angloarabami, bo jestem wręcz przeciwny krzyżowaniu każdemu, wolałbym ogiera hucuła, lub zwykłego naszego chłopskiego konia, ale zdaje mi się, że jak długo niema tego hucuła lub chłopa, to lepiejby było stanowić zakupione klacze huculskie grubo płaskim angloarabem, jak czystej krwi arabem. — W całym kraju nie mamy araba, któryby godzien tego zaszczytu stanowienia hucułek w celu sprodukowania dobrego broniaka, nie wyjąwszy i Amurata radowieckiego

Klaczki, któreby się z tego krzyżowania porodziły, odstanowione dobrym ogierem hucułem lub chłopem, mogłyby dać wyśmienite produkta, podczas gdy klaczki po arabie choć będą mogły być użyte do rozpłodu, będą zawsze dużo lichsze i słabsze.

Ogierki z obu krzyżowań, czy to po arabie, czy angloarabie, nie będą do użycia, bo klacz taka z krzyżowania powstała, zapłodniona takim samym ogierem, mogłaby urodzić dziwoląga, ale nigdy konia roboczego. — Mógłby to być indyk arabski dromedar angielski, lub chłop arabski, albo angloarabski.

Do tych klaczek z krzyżowania powstałych musimy mieć hucuła, lub konia naszego wieśniackiego. Oto jednak trza się już obecnie starać, trzeba szukać dobrych chłopskich źrebiąt płci męskiej i dobrze je wychować.

Inaczej szkoda czasu i atłasu.

Józef Krzysztofowicz.

Z praktyki gospodarskiej.

Opłacalność uprawy buraków cukrowych. (Odpowiedź na artykuł pod tym samym tytułem (w nrze w 22 „Rolnika)

Szanowny korespondent twierdzi, że uprawa buraków cukrowych dla odległych cukrowni się nie opłaca; twierdzi to zaś na podstawie, że urodziło mu się tylko 100 ctm. na morgu, porównuje zaś ten plon z uprawą pszenicy, która mu wydała 8 ctm. z morgi i z uprawą ziemniaków, których mu się urodziło po 65 cm. z morgi.

Przedewszystkiem zauważyć muszę, że w roli, która była w stanie wydać 8 ctm pszenicy plon cukrowych buraków 100 ctm. nazwać trzeba l i c h y m; — w roli, którą przeciętnie wydaje po 8 ctm. pszenicy, przeciętny plon buraków przy odpowiedniej uprawie p o w i n i e n wynosić 130 ctm. z morgi. Jeżeli wskutek jakichś innych przyczyn w jednym i tymsamym roku urodziło się tylko 100 ctm. buraków zaś 8 ctm pszenicy, to z tego wyjątkowego wypadku uie można wysnuwać ogólnej reguły.

---

zwierciadlaną w postaci to rzeczki, to małego jeziorka, to wreszcie rowów i kanałów, służących do osuszenia tych płaszczyzn. Dla turysty widok to ponętny, wspaniały, dla rolnika okropny, bo przedstawia nędzę, głód, rozpacz — bo tam ani siać, ani nawet w braku zupełnym trawy nie ma gdzie bydła popaść. Na tych jednak ogromnych, bo dziesiątki tysięcy morgów zajmujących łęgach nie wszędzie zła ziemia, to też w ostatnich czasach kultura niemiecka postanowiła zniszczyć te wrzosy, wgnieść je do ziemi zmięszać z nią razem i kazać tym dziewiczym, a dość mokrym stepom rodzić i wydawać plony, któreby napchały germańskie żołądki i kieszenie. I dlatego też widzieliśmy z okien wagonów dym wychodzący z kominów maszyn parowych ciągnących olbrzymie pługi, odwracające ziemię tak głęboko, że ślicznie kwitnące wrzosy po przejściu tego morderczego narzędzia znikają pod powierzchnią ziemi, która je przewraca przygniata, tak że jedynie gdzieniegdzie ich podstawy w kształcie korzeni z pod grubej skiby sterczą. Być bardzo może, że podróżnik przelatujący za jakie lat kilkanaście te przestrzenie nie zobaczy już tych wrzosów nie zazna czarującej ich woni, a nawet nie uwierzy opisów, swych poprzedników. Więc kto ciekawy tego widoku, a komu za daleko do Szkocyi niech skorzysta skorzysta jeszcze dopóki to morze wrzozów istnieje, niech pędzi, aby ten w swoim rodzaju niezrównany widok zobaczyć, a nie pominie przytem Hamburga lub Bremy, do której my się właśnie zbliżamy i której stare wieżyce już nam się na widnokręgu pokazują.

Brema ma wszystko co oko bawi i co przyjemność człowiekowi sprawić może: ma wielką rzekę Wezerę, ma port w którym stoją liczne nawet wielkiej objętości, morskie okręty, ma wspaniałe stare budowy, śliczne promenady, niezłe posągi, dla wygodnisiów dobre hotele, dla smakoszów wytworne jedzenie, do którego i ziemia i morza swych płodów dostarczają, dla wyznawców Bachusa znakomite wina reńskie i mozelskie w słynnych piwnicach ratuszowych, gdzie nawet bożek ten na ogromnej beczce króluje,— dla emigrantów dobrowolnych i przymusowych szybkonośne okręty, które ich na pogłębionej Wezerze naprzód do Bremerhaven, a z tamtąd dalej na drugą półkulę przewożą. Nie mogę pominąć także milczeniem jednej nowej części miasta, a której całe ulice zabudowane są gustownymi pałacykami i willami obrosłemi to różą, to kaprifolium to innemi roślinami pnącemi, co czarujący widok przedstawia. Każda z tych siedzib jest przytem ozdobiona gustownemi werandami obrosłemi również pnącemi roślinami, a przed domami wspaniałe ogródki, zasadzone rzadkiemi krzewami i zdobne różnorodnem kwieciem. Ulica taka na-

Szanowny autor artykułu wspomina wprawdzie, że rolę starannie chemicznie i mechanicznie uprawił; ciekawem by było jednakże wiedzieć szczegóły tej uprawy — gdyż uprawa, która jest dość staranną pod pszenicę, jest jeszcze nie dość staranną pod zasiew buraków cukrowych; tyczy się zaś to głównie g ł ę b o k o ś c i orki oraz użycia stosownych nawozów sztucznych.

Przytem nie wstawiono w rachunek przychodu za buraki w a r t o ś c i l i ś c i b u r a c z a n y c h, co wobec obliczania wartości słomy jest przecież niesprawiedliwością! — W okolicach, gdzie mleko ma niezłą cenę wartość liści buraczanych z morgi wynosi 10–14 zł.

Jeżeli będziemy się kierować sprawiedliwością i wobec plonu pszenicy 8 c. m. z morgi, a ziemniaków choćby nawet 70 c. m. z morgi obliczymy plon buraków cukrowych, choćby tylko po 120 cm. z morgi i dodamy wartość liści to musimy uznać bezsprzecznie, że chyba plantacya cukrowych buraków nawet dla odległych cukrowni się opłaca.



„Apis", buhajek pełnej krwi rasy Simmenthalskiej, urodzony 27. października 1896 r., po Bohunie, od krowy nr. 1. Aldona, zakupiony w oborze zarodowej pełnej krwi, w Rozwienicy, dla obory zarodowej pół krwi Simmenthalskiej p. Jana Krzyżanowskiego w Hulczu.

W każdym razie dowodzona tu „nieopłacalność" plantacyi buraków nie pochodzi bynajmniej z odległości od cukrowni, lecz przyczyna jej leży w niskim plonie buraków. Jeżeli szan. autor twierdzi, ż e p r z y p l o n i e 100 c. m. z morgi plantacya się nie opłaci, to mu przyznam zupełną racyę; ale plon 100 cm. buraków, równa się plonowi pszenicy nie 8, lecz 6 c. m. Ziemie, które nie są w stanie nawet przy najlepszej kulturze wydać więcej (jak w przecięciu z kilku lat) tylko 100 c. m. buraków, takie ziemie w p r z e c i ę c i u nie mogą więcej wydać jak 5—6 c. m. pszenicy. Ale i to tylko czasowo; gdyż przez kulturę buraków i połączoną z takową g ł ę b s z ą uprawę roli wkrótce plony tak buraków jak i pszenicy przez powiększenie warstwy urodzajnej się podniosą. Mamy na to statystycznie dowody, i to jeszcze jedna zaleta plantacyi buraków. *Jerzy Turnau.*

Przypisek redakcyi. W k w e s t y i o p ł a c a l n o ś c i u p r a w y b u r a k ó w c u k r o w y c h, zdania się różnią znacznie; dowodem odnośne ostatnie korespondencye, które zamieściliśmy w wiadomości z praktyki gospodarskiej. Inaczej być nie może; zdania co do tego różnić się muszą — nie idzie zatem jednak, aby któreś z dwu różnych zdań miało być koniecznie nieprawdziwem lub błędnem. Nigdzie mniej jak w gospodarstwie rolnem nie można stawiać reguł apodyktycznych, ogólnie i bezwzględnie obowiązujących. Nasze rzemiosło rolnicze zależy od tak rozlicznych czynników, wpływających na poszczególne gałęzie rozmaicie, że dopiero po dość mozolnem rozważeniu tych wszystkich nieraz skomplikowanych okoliczności przychodzi się do jasnego sądu o praktyczności tego lub owego postępowania, o opłacalności rzeczywistej lub odwrotnie. Nawet rachunek prawdopodobieństwa nie na wiele się przyda, bo to co w dziesięciu gospodarstwach się opłaci, w jedenastem może być niestosowne, i ostatecznie trzeba samemu zawsze próbować i doświadczać.

Wracając do kwestyi buraków cukrowych, to ośmielimy się zwrócić uwagę szanownych naszych korespondentów, że ścisłe obliczenie opłacalności ich uprawy w porównaniu do innych płodów byłoby możliwem tylko gdyby wzięto w rachubę, nietylko wartość liści, jako dochód (co słusznie prostuje autor odpowiedzi dzisiejszej) ale także

---

pełnia nas zachwytem i budzi zazdrość, czemu u nas nic podobnego się nie widzi, a myśl błąka się, tworzy projekta, jakim rodzajem przemysłu dałby się u nas podobny dobrobyt zaprowadzić.

Wyjeżdżając z Bremen ku północy widzimy po za miastem liczne zakłady ogrodnicze, lecz wkrótce i to znika i oko nasze przyzwyczajać się zaczyna do ciągłej zieloności i wody. Z początku oddalając się od Wezery spostrzegamy jeszcze pola orne w równej prawie mierze z łąkami i pastwiskami, lecz jadąc dalej, coraz mniej tych pól, a łąk niezmierzone przestrzenie, ginące gdzieś daleko na widnokręgu, poprzerzynane tylko kanałami i rowami napełnionymi wodą. Tutaj spotykamy po raz pierwszy w tym kraju bydło oldenburgskie czarno srokatej maści, na niskich nogach i o silnych kształtach, które ładnie odbija na zielonym kobiercu łąk i pastwisk. Nie dojeżdżając do miasta Oldenburga stolicy tego księstwa, zbaczamy ze stacyi Hude i jedziemy koleją prowadzoną równolegle do Wezery. Już na parę stacyi przed Hude i kilka jeszcze stacyi za tą miejscowością przedstawia się oczom naszym krajobraz różnej natury. Tu widnieją moczary, bagna trzęsawiska, pokłady i doły torfowe, rośnie trzcina i rzadka rudawa trawa, wody brudne, doliny porosłe przeważnie olszyną i dębiną wszystko to pomięszane z polami piaszczystemi o nieprzepuszczalnem, sapowatem podglebiu, na których rodzą się nie bardzo obficie kartofle i wyrasta dość bujnie wysoko bydlęca kapusta. Na tych to chudych pastwiskach i w tych niekorzystnych warunkach spotykamy dość liczne mizerne stada bydła, które jest podobne kształtami do bydła na Wezermarszach, lecz mniejsze o cieńkiej i ostrej kości, nie mleczne i na widok którego, przychodzi nam na myśl bydło włościańskie nizinne niektórych miejscowości w Galicyi. Moczarowata ta okolica nazywa się die Geest, a bydło jest znane pod nazwą Geestvieh jest postrachem hodowców bydła oldenburgskiego. Z przyjemnością mijamy tę biedną część kraju, w którym i domy i budynki często obszarpane, a zwykle trzciną, kryte o dobrobycie tamtejszej ludności nie świadczą, przybliżamy się znów do Wezery i około Elsfleth wyjeżdżamy na rzeczywiste Wesermarsche t. j. bogate pastwiska, które się wdłuż Wezery aż do Tahde - Busen rozciągają i które są ostatecznym kresem naszej podróży.

Nie wiem, czy nieudolne pióro moje potrafi opisać piękności w swoim rodzaju oldenburgskich Wezermarszów; wrażenia, których się na widok tego tak zupełnie odrębnego krajobrazu doznaje, nie będąc jednak doświadczonym pisarzem, ale tylko skromnym wykonawcą komitetu Towarzystwa gosp. gal., a z zawodu gospodarzem i hodowcą, sądzę,

i przedewszystkiem, jako koszta uprawy samej i nawożenia. Przyczem zważyć trzeba, że wiele zależy wprawdzie od gleby samej, ale bardzo wiele także, od tego jaki tryb w gospodarstwie obecnie istnieje i czy go trzeba dla wprowadzenia uprawy buraków cukrowych zmieniać, czy nie.

Autor odpowiedzi, znany już czytelnikom naszym, ze swej rozprawy o uprawie buraków cukrowych, a więc zupełnie kompetentny, słusznie nadmienia, że uprawa roli staranna pod oziminę, nie jest jeszcze wystarczającą dla buraków cukrowych, zwłaszcza co do jej głębokości i nawożenia. Otoż właśnie w tem leży szkopuł — jeżeli w gospodarstwie uprawa głęboka jest już w użyciu, to żadnych trudności nie ma. Przeciwnie jeśli jej dotąd nie było — to wprowadzenie jej dla buraków cukrowych musi podrożyć ich produkcyę, a często nie da się przeprowadzić bez osobnych na to wkładów, bez powiększenia inwentarza żywego i martwego itp. — Inna rzecz jest, że po wprowadzeniu raz uprawy głębokiej, podnoszą się zazwyczaj plony innych roślin uprawnych. Głęboka bowiem gleba daje roślinom do dyspozycyi większy zasób pożywienia i wytwarza korzystniejsze stosunki wilgoci w ziemi. Plon 100 m. c. z morga istotnie za bardzo niski uważać należy i nie dziw też, że przy takim plonie uprawa buraków cukrowych się nie opłaca. Ogólnie biorąc plony w Galicyi przeciętnie nie były wyższe. Z dat statystycznych za lat 1884—93 widzimy, że średni plon buraków cukrowych w okolicy Sędziszowa obliczyć można na 125 m. c. z ha. czyli 7 5 c. m. z morga. W Krakowskiem na 130 m. c. (78 z morga) w Tłumackiem od r. 1891—93 209.88 m. c. z ha. (126 m. c. z morga.) *)

Widocznym jednakże jest postęp w tym względzie, gdyż już w latach następnych znajdujemy cyfry plonów wyższe w rocznikach statystycznych ministerstwa rolnictwa: a mianowicie w Krakowskiem w r. 1894 średnio 280, a w r. 1895 208 m. c. z ha. W okolicy Sędziszowa 220 i 180 m. c. W Tłumackiem były plony w tych latach 184 i 214 w Podhajeckiem 218 i 229 ha. z morga. Najwyższe zaś plony oznaczono w tych trzech latach ostatnich północnego brzegu Wyżyny podolskiej t. j. po 327 i 295 z. m. ha Widoczną jest więc rzeczą, że uprawa staje się poprawniejszą, a nawożenie lepszem przez prawdopodobnie częstsze używanie nawozów pomocniczych. Jakkolwiek daty podawane w rocznikach statystycznych ministerstwa rolnictwa należy przyjmować z wielka rezerwą, to jednakże częściej bywają one za niskie, niż za wysokie. Plon średni 327 m. c. ha. czyli 196 m. c. morga osiągnięty w strefie północnego Podola w r. 1894 już jest dość pokaźnym. — Sądzimy, że wobec doskonałej jakości gleby w znacznej przestrzeni we wschodniej zwłaszcza części kraju, plony takie nie powinny należeć do rzadkości. (Za granicą w intenzywniejszych gospodarstwach buraczanych niemieckich plon 180 do 200 m c. z morgu uważa się za zwykły normalny.)

K. M.

*) Zobacz: Władysław Lubomęski „Uprawa ziemiopłodów str. 65 W wydawnictwie „Powszechna wystawa krajowa 1894 r." T. II. zesz. 1.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od W. Ministerstwa rolnictwa subwencyi wystarczy.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskuteczmionem być może, komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 złr. na każdy worek (czyli korzec miary tutej-

że pod tym względem dużo wybaczonem mi być może, bo powinnością moją znać się na hodowli, dobre a tanie sztuki kupować, a nie koniecznie przelewać na papier wrażenia odniesione w podróżach. Wezermarsche, to zielona płaszczyzna, zabezpieczona od wylewów Wezery i od bałwanów morskich wielkimi często podwójnymi a nawet miejscami potrójnymi wałami (Deiche) poprzerzynana wzdłuż i wszerz prostymi kanałami i rowami pełnymi wody, z których jedne służą do odwadniania, drugie zaś przeciwnie sprowadzają słodką wodę, którą kolosalne parowe machiny pompują z Wezery i która przechodząc rowami przez setki pastwisk służy do pojenia bydła. Również na wszystkie strony przecinają Wesermarsche doskonałe gościńce zbudowane z klinkerów, bo kamienia tam niema a transport jego bardzo trudny i nazbyt kosztowny.

Wsi lub miast na Wesermarschach bardzo mało, przeważają pojedyńcze osady „wolnych chłopów", jak się sami nazywają, którzy są gospodarzami i hodowcami a których ja największymi próżniakami na świecie nazywam.

Chłop na marschach ma zwykle gospodarstwo o przestrzeni 40 hektarów, z których co najwyżej 5 uprawia, na reszcie zaś podzielonej na 5 — 6 części rozłączonych między sobą głębokimi rowami pełnymi wody, wypasa na jednych woły, które po 6-ciu tygodniach sprzedaje, jako tłuste, na rzeź do Berlina lub innych miast niemieckich, na drugich pasie krowy dojne, od których mleko dostarcza do związkowych parowych mleczarni, na innych wreszcie wychowuje młodzież t. j. buhajki i jałówki, które po wysokich cenach lubownikom oldenburgskiego bydła sprzedaje. Ponieważ jednak bydło to zawsze samo się pasie, krowy zaś z najbliższych pastwisk na wołanie pod dom dla wydojenia przychodzą, a właściciel od czasu do czasu jakiegoś kupca oprowadzi, albo gdzieś na jarmark pojedzie, a nadto sam nic nie robi, muszę życie jego nazwać próżniaczem. Nadzwyczajnie praktyczną jest w tej błogiej krainie odstawa mleka, która odbywa się w ten sposób, że po każdem wydojeniu krów, wywozi parobek czy dziewka, naczynia napełnione mlekiem na gościniec i tam je zostawia. Przejeżdżający wóz z mleczarni, który tę drogę trzy razy na dzień odbywa, zabiera naczynia ze świeżem a zostawia drugie z odtłuszczonem już mlekiem, jakie mleczarnia właścicielowi znów na gościniec odstawia, a które przez służącego folwarku w wolnym czasie zabrane służy na użytek dla trzody. Zaiste błogosławiony to kraj, w którym naczynia z mlekiem stać mogą na często o kilometr i więcej oddalonym od siedzib ludzkich gościńcu. To nie Galicya, w której chcący uprościć sobie w ten sposób odstawę mleka, nie zobaczyłby więcej prawdopodobnie ani mleka ani też naczynia.

(Dokończenie nastąpi).

szej), a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 złr. 60 ct. od worka.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia, (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego, t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej przy dołączeniu wyż wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka — **do 25. stycznia 1898 najdalej.**

Zamówień bez pieniędzy **nie** przyjmuje się; a po terminie nadesłane **pod żadnym warunkiem** uwzględnione nie będą, gdyż Komitet chcąc zprowadzić nasienie za przystępną cenę — musi przystąpić do zamówienia już w miesiącu styczniu. — Ostateczny obrachunek nastąpi za pobraniem pocztowem (ewentualnie kolejowem) przy rozesłaniu interesentom zamówionej ilości nasienia. — Pragnąc zapewnić plantatorom sprowadzenia doborowego i możliwie taniego nasienia, upraszamy usilnie, by w własnym interesie raczyli zastosować się ściśle do powyższego terminu i umożliwili tem samem Komitetowi wczesne zakupno takowego po cenach możliwie jak najkorzystniejszych, jakoteż uzyskanie zniżonej taryfy kolejowej w razie zamówienia całego wagonu.

Korzystający z obniżonych cen, winni są złożyć Komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu — a przedewszystkiem, czy nasienie było dobre.

Lwów, dnia 20. listopada 1897.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Wiceprezes: **Dr. Tadeusz Pilat.** Sekretarz: **Feliks Skrochowski.**

KRONIKA.

Z Towarzystwa rolniczego Krakowskiego Na posiedzeniu komitetu w dniu 9. listopada wybrano Komisyę, która ma się zająć opracowaniem i przedłożeniem Sejmowi postulatów będących wynikiem ostatniej konferencyi rolniczej we Lwowie. W skład tej komisyi weszli pp. Karol Czecz, dr. Dąbski, dr. Hupka, prof Leo, prof. Milewski Andrzej hr. Potocki i hr. Rey. Komisyi tej przekazano także wniosek hr Reya o przeprowadzenie ustawy o włościach rentowych dla ustalenia mniejszej własności. Na ogólno austryacki wiec rolniczy w Wiedniu delegowano pp. Karola Czecza, prof. Leo i prof. Milewskiego. Uchwalono dalej wnieść do Sejmu petycyę o utworzenie zimowej szkoły rolniczej, dla której już strony prywatne przyrzekły pewne poparcie, jak n. p. p radca Struszkiewicz ofiarował dom i budynki gospodarskie w Niewiarowie, w powiecie wielickim i 10 morgów ziemi a hr. Tyszkiewicz gotów poczynić pewne ułatwienia w pow. kolbuszowskim. Na zapytanie c. k. Ministerstwa rolnictwa co do potrzeby dowozu ziemniaków, postanowiono odpowiedzieć, że w całej zachodniej Galicyi będzie na wiosnę brakowało ziemniaków. W dalszym ciągu uchwalono wnieść zaraz do Delegacyi wspólnych memoryał, w sprawie zakupna produktów rolniczych dla armii wprost od producentów. — Uchwalono także odnieść się do Sejmu z prośbą o przyspieszenie organizacyi biura rolniczego przy Wydziale krajowym i o ustanowienie drugiego instruktora mleczarstwa.

W czasie wystawy jubileuszowej w Wiedniu, mającej się odbyć w roku 1898, urządzoną będzie także między 7 a 10 maja tegoż roku wystawa bydła opasowego. Przyjmowane będą na nią woły tuczne ze wszystkich prowincyj Cislitawii, począwszy od młodych z dwoma zębami stałymi, aż do starszych, z zupełnem uzębieniem. Zgłoszenia wnosić trzeba najdalej przed końcem marca r. 1898. Opłata za miejsce wynosi od sztuki po 4 złr., które wraz ze zgłoszeniem nadesłać należy. Formularze do zgłoszeń rozsyłane będą na żądanie. Dla przewozu bydła na wystawę uzyskano znaczne opusty na kolejach żelaznych. Dla każdej sztuki bydła trzeba mieć osobny paszport. Od sztuk sprzedanych opłacać się będzie kasie wystawowej po 2% prowizyi — Adres biura Komitetu wystawy: Herrengasse Nr. 13.

Obwieszczenie c. k. namiestnictwa celem zapobieżenia dalszemu zawlekaniu zarazy:

Stada bydła, owiec i świń wolno pędzić z miejscowości jednego powiatu tylko do miejscowości tego samego lub sąsiedniego powiatu; do innych zaś powiatów wolno stada bydła rogatego, owiec i świń przewozić tylko koleją żelazną.

Rozumie się jednak samo przez się, że zwierzęta racicowe przeznaczone do transportu kolejowego, mogą i nadal być pędzone do lub od najbliższej stacyi kolejowej, a to najkrótszą drogą dopędową z omijaniem miejscowości zapowietrzonych.

Drobne wiadomości.

Działanie światła dziennego na rośliny. „Natural. Science“ opisuje ciekawe doświadczenie, do jakiego stopnia wpływ światła słonecznego na rośliny dochodzi. P. J. Clayton, aby się przekonać, czy światło rozproszone dzienne jest w stanie choć w części zastąpić bezpośrednią insolacyę umieścił po sześć jednako zupełnie wykiełkowanych ziarn bobu, jedne w słońcu drugie w miejscu ocienionem. W październiku zebrano strąki, a stosunek plonu roślin ocienionych do nieocienionych okazał się jak 1 do 3. To było do przewidzenia — ale co ciekawsze to to, że w roku następnym, z ziarn, które w cieniu dojrzały wysianych wraz z innemi w warunkach normalnych w słońcu, wyrosły rośliny o wiele słabsze, które ledwo połowę tego plonu dały co inne. W trzecim zaś roku rośliny pochodzące z tych ocienionych wydały już tylko płone kwiaty bez ziarn. Pozbawienie bezpośredniego światła słonecznego osłabiło tak potomstwo tych roślin, że w trzeciem pokoleniu zdolność rozmnażania się ustała.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie: Czy *Alinit* ogłoszony w D. Landw Presse jako „Kunstdünger“ i jako taki zastępujący w części saletrę, ma w istocie jaką wartość i czy kto z gospodarzy robił z nim jakie próby.

Odpowiedź: O *Alinicie* pisaliśmy już w Nrze 5. Rolnika z dnia 31 lipca, zwracamy więc uwagę na nasz artykulik — Alinit dopiero w tym roku wszedł w handel szerszy — doświadczeń z praktyki co do jego wartości prawie że niema — a te co są, są bardzo wątpliwe. Nie radzimy więc próbować tego środka na większą skalę — dopóki stacye doświadczalne kwestyi tej nie wyjaśnią należycie.

K. M.

Pytanie: Posiadam stawisko żyzne z przepuszczalną glebą, namuloną głęboko, które od niepamiętnych czasów bez nawożenia na uprawę kukurudzy było używane, która coraz mniejsze plony wydawała, nieopłacające się już. Po zgnojeniu i głębokiem zoraniu, stawisko to rodziło dobrze buraki pastewne, lecz pojawił się chrzan. Gdy mimo gnojenia nawozem stajennym, plon buraków pastewnych zmniejszał się, użyłem na morg po 200 kg. superfosfatu i 200 kg.

kainitu kałuskiego, co spowodowało rozwój chrzanu tak gwałtowny, że plon buraków bujnych w liście, chybił zupełnie w plonie, mimo starannego niszczenia chrzanu aż do końca czerwca. Wykopałem na części stawiska chrzan na 60 ctm. głęboko, starannie, co było bardzo kosztowne w jesieni 1896 r. W roku 1897. buraki pastewne uprawiłem starannie były bujne i gęste, plon jednak był bardzo zły, a w miesiącu gdzie chrzan dokładnie był wykopany, najgwałtowniej, wyrósł w lipcu chrzan, a buraki zostały bardzo maleńkie. — Proszę zatem o odpowiedź na następujące pytania: a) Jakie skuteczne środki istnieją ku wytępieniu chrzanu? b) Czy istnieje jaka metoda uprawy chrzanu na sprzedaż? c) Jaki kierunek odbytu dla chrzanu uszlachetnionego istnieje?

Sprzedaż otrąb w magazynach wojskowych.

Z c. k. Intendentury 11-go korpusu podają do wiadomości, że w poniżej wyszczególnionych magazynach wojskowych będą z początkiem roku 1898 następujące ilości otrąb do pozbycia:

We Lwowie wraz z Żółkwią i Krechowem w końcu lutego 1898. r. 300 q. otrąb wraz z omiecinami, w końcu marca 180 q. po cenie 3 zł. 83 ct.

W Stanisławowie z końcem lutego 1898. 150 q., w marcu 150 q. w kwietniu 135 q., w maju 120 q. po cenie 3 zł. 99 ct.

W Czerniowcach i Nowej Zuczce z końcem lutego 1898 150 q. marca 150 q., kwietnia 150 q., maja 120 q., czerwca 60 q., po cenie 3 zł. 97 ct.

W Złoczowie z końcem lutego 1898 75 q, marca 75 q., kwietnia 60 q., po cenie 3 zł. 76 ct.

W Tarnopolu z końcem lutego 1898 75 q., marca 75 q., kwietnia 75 q., maja 75 q., czerwca 75 q., po cenie 3 zł. 65 ct. — wszystko za 100 kg.

Sprzedaż ilości powyższych odbywać się będzie w zwykłe dnie targowe w wojskowych magazynach miejscowych.

Z intendentury 10 korpusu w Przemyślu podają również ilości otrąb, które będą na sprzedaż w poniżej wymienionych miejscach i czasie.

W Przemyślu w styczniu 1898 660 q., w lutym 450 q., w marcu 150 q., w lutym 450 q. w marcu 450 q., w kwietniu 180 q. po cenie 4 zł. 82 ct.,

W Jarosławiu w grudniu 1897 75 q., w styczniu 1898 150 q., w lutym 225 q., w marcu 150 q., w kwietniu 90 q. po cenie 4 zł. 59½ ct.

W Rzeszowie w grudniu b. r. 150 q., w styczniu 150 q., w lutym 120 q. po cenie 4 zł. 32 ct.

W Stryju, w styczniu 75 q., w lutym 75 q. w marcu 75 q., w kwietniu 37·5 q., po cenie 4 zł. 98½ ct.

W Gródku, w grudniu b. r. 30 q., w styczniu 1898 60 q. w lutym 60 q., po cenie 4 zł. 68½ ct.

Sprzedaż odbywać się będzie codziennie w dnie powszednie w odnośnych magazynach w ilości najmniej po 100 kg.

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 3. grudnia.

Usposobienie spokojne. Ceny nie uległy zmianie. Pszenica gotowa 11·25—11·50, żyto gotowe 7·90—8·10, owies obroczny 6·90—7·20, jęczmień 6·——8·—, rzepak 12·75—13·25, lnianka 8·25 — 8·75, groch 6·75— — 9·—, wyka 5·25— 5.50, bobik 5·50— 6·—, hreczka 7·25—7.75, kukurudza nowa 5·50 - 5·75, Chmiel za 56 *kg* nowy 30·——70·—, koniczyna czerwona 35·——42·—, biała —·——·—, szwedzka —·——·—, tymotka 15·——18·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 16·——16·25, na termina 14·50—14·75 Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Czerniowce d. 29. listopada. Pszenica 11·15—11·25, żyto 7·40—7·50, jęczmień browarny 6·25—7·—, owies 6·15—6·25, rzepak 12·50—12·75, kukurudza 4·75—4·85, spirytus za 10.000 litr. % bez podatku, loco Czerniowce 16·15—16·50. *Sprawozdanie czerniowieckiej giełdy zbożowej.*

Wiedeń 29. listopada. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na poniedziałkowy targ spędzono: wołów galicyj. 133, bukowińskich 203 węgierskich 1678, niemieckich 293; nadto na targu kontumacyjnym było w dniu 26. b. m. 77 sztuk, w tej liczbie -- sztuk z Galicyi. Razem było 2384 wołów opasowych i 898 sztuk bydła innego.

Płacono za woły galicyjskie średnie 30 do 36 zł., najlepsze 38·—44 zł.; za węgierskie średnie 30 do 36 zł., najlepsze do 41 zł.; za buhaje podtuczone 26 do 34 — zł. za 100 kg. żywej wagi.

Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.

TREŚĆ: Nasz koń włosciański. — W. księstwo Oldenburgskie. — Z praktyki gospodarskiej. — Ogłoszenie. — Kronika. — Drobne wiadomości. Pytania i odpowiedzi. — Sprzedaż otrąb w magazynach wojskowych. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.